Kraków

Rok XIII. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.
Kraków, wtorek 13 maja 1930 Nr. 123

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Dr. *OTTO DEUTSCH (Wiedeń)*

Wyścig w zakresie elektryfikacji

Przed kilku dniami donieśliśmy o nowej ofercie elektryfikacyjnej dla Polski, jaką podobno ma przedłożyć jeden z trzech największych banków wiedeńskich „Niederösterreichische Escompte-Gesellschaft". Zamieszczony niżej artykuł naszego korespondenta wiedeńskiego rzuca ciekawe światło na rozpoczynającą się międzynarodową rywalizację elektryfikacyjną, która rozciąga się i na Polskę i może tu odegrać nader doniosłą rolę pod względem gospodarczym. — Red.

Dolno-austrjackie Towarzystwo Eskontowe zakomunikowało z okazji sesji bilansowej niespodziewaną wiadomość, że sfinalizowało fuzję z „Vereinigte Elektrizitäts — A. G." w Wiedniu. Człowiek zapytuje zrazu zupełnie zdumiony, jakto bank przeprowadzić może fuzję z przedsiębiorstwem z zakresu elektryczności? Okazuje się jednak, że wprowadzono tylko jednolity zarząd i że to towarzystwo przemysłowe złączono z bankiem, jako specjalny oddział tego banku. Fuzja ma to praktyczne znaczenie, że Dolno-austrjackie Towarzystwo Eskontowe wyklucza w ten sposób wszelkie innego rodzaju wpływy na największy austrjacki trust elektryczny i że będzie temsamem w możności grać pierwsze skrzypce w zapowiedzianych już na najbliższy czas wielkich projektach elektryfikacyjnych.

Jeśli tak wielki bank jak Dolno-austrjackie Towarzystwo Eskontowe wkracza na tą bądź cobądź trochę niezwykłą drogę i uważa za warte trudu złączyć swe imię z wielkiem towarzystwem elektryfikacyjnem, to należy w tem dopatrywać się tego, że austrjackie koła finansowe spodziewają się po rozwoju gospodarstwa elektrycznego niezwykłych korzyści już w najbliższym czasie.

Należy przytem sięgnąć nieco dalej, jeśli się chce zrozumieć związek, jaki wchodzi tu w grę. Minęło już z trzy lata, odkąd wielki belgijski przemysłowiec Hainemann nakreślił śmiały plan podjęcia *paneuropejskiej elektryfikacji*. Podzielił on przytem Europę na trzy duże strefy, jakie złączone ze sobą niezależnie od granic państwowych, miałyby podjąć rolę zaopatrywania Europy w prąd elektryczny. Istnieje w Europie dużo państw, które potrzebnych do elektryfikacji sił wodnych nie posiadają, albo też, jeśli siły takie posiadają, to jednak nie mogą z nich zdobywać energji tak równomiernie, by poręczyć to mogło regularne zaopatrywanie w prąd. Odnosi się to szczególnie do szerokich niemieckich i francuskich obszarów, których rzeki wiodą wprawdzie w zimie i na wiosnę dużo wody i wskutek tego umożliwiają wydobycie znacznych ilości prądu, ale zato w lecie i na jesieni posiadają niski poziom wód, wskutek czego zaopatrywanie w prąd bywa wtedy poważnie zagrożone. Inaczej ma się rzecz ze skandynawskiemi, szwajcarskiemi i austrjackiemi wodami. Tu bowiem wskutek topograficznego rozczłonkowania i z powodu właściwości klimatycznych niższy poziom wód notowany jest w zimie, a częściowo jeszcze i na wiosnę, podczas gdy zwłaszcza przez lodowce zasilane tu rzeki mają niezwykle dużo wody w lecie i w jesieni.

Projekt zmierza w tym kierunku, by drogą międzyeuropejską podjąć wymianę zdobytych przez siłę wodną energij i bogactwo wód niemieckich, francuskich i innych rzek w zimie i na wiosnę wykorzystywać naprzemian z wodami szwajcarskiemi, szwedzkiemi i austrjackiemi pełnemi w lecie i na jesieni. W związku z tem zyskał oczywiście plan eksportu prądu w dużym stopniu na zainteresowaniu. Dotychczasowe układy, jakie dokonano już dotąd w tym kierunku pomiędzy Francją, Szwajcarją, Włochami, Niemcami i Austrją — wykazały, że istnieje praktyczna możliwość takiego rozwiązania sprawy i że przedstawia ono wielkie korzyści dla wszystkich uczestników.

Co się tyczy Austrji, już z okazji rozbudowy rozmaitych tyrolskich i voralberskich wodnych urządzeń turbinowych dokonano trwałych umów z interesentami niemieckimi, którzy gwarantują eksport prądu z Austrji do Niemiec. Wiadomo już dziś, że rozbudowa urządzeń elektrycznych w Austrji stanowi niezwykle wdzięczne zagadnienie i w chwili, kiedy to uznano, rozpoczęła się rywalizacja o elektryczność. Rozmaite grupy w Austrji usiłowały zdobyć miarodajny wpływ na austrjackie towarzystwa elektryczne i na najrozmaitsze projekty elektryfikacyjne. Dolno-austrjackie Towarzystwo Eskontowe było jednem z pierwszych. Takie dzięki fuzji z „Vereinigte Elektrizitäts — A. G." oddawna pchnęło tę dziedzinę naprzód. „Vereinigte Elektrizitäts — A. G." nadaje się też szczególnie dla akcentowania międzynarodowych interesów. Bo też towarzystwo to ma udziały nietylko w licznych towarzystwach elektryfikacyjnych (Knittefeld, Wels, Wienerberg Eggenberg, Traiskirchen, Wiener - Neudorf, i Gmunden), ale też i w zakładach w Czechosłowacji (Koszyce), w Polsce (Bielsko, Dziedzice), na Węgrzech (Budapeszt), przedewszystkiem zaś w Belgji (Bruksela). Wraz ze wspomnianą wyżej grupą Heinemanna ma i „Vereinigte Elektrizitäts — A. G." udziały w Societe Belge — Polonaise de Force of de Traction Electriques („Sobelpol") Bruxelles; Compagnie Hispano—Belge d'Entreprisse d'Electriques et Industrielles S. A. Bruxelles; Union Financiere d'Electricite et de Transport Bruxelles; Compagnie Generale d'Entreprise Electriques et Industrielles A. A. („Electrobel") Bruxelles; S. A. Elctro-Trust Bruxelles; przeto w ścisłem pojmowaniu z tą belgijską grupą, przedsięwziąć finansowanie kilku wielkich projektów elektryfikacyjnych w Europie.

O ile idzie o rozbudowę urządzeń elektryfikacyjnych w samej Austrji, rozpatruje się teraz tam i kombinuje dziesięć projektów, z których jedynie tylko cztery mają bezpośrednie aktualne zainteresowanie. Są niemi: rozbudowa urządzeń elektryfikacyjnych w Taurach, turbin wodnych w zachodnim Tyrolu i na Dunaju w pobliżu Persenbeug i urządzeń elektrycznych na Dunaju „Fischamend — Neusiedlersee"

Urządzenie elektryfikacyjne w Taurach jest gigantycznym projektem, który przy pomocy towarzystwa „A. E. G." w Berlinie, przy kapitale jednego miljarda szylingów wykorzystać ma wszystkie siły wodne Grossglocknera i obszaru „Grossvenedig", przedewszystkiem dla ekportu prądu do Niemiec. Urządzenia w Tyrolu Zachodnim (Zillertal) rozbudowane być mają przy pomocy reńsko-westfalskiego syndykatu i mają być również przeznaczone na eksport prądu. Turbina na Dunaju przy Persenbeug przeznaczona jest przedewszystkiem do zaopatrywania Austrji Dolnej, głównie Wiednia w prąd, a nadto także jeszcze do zasilania sąsiednich obszarów czechosłowackich i węgierskich. Ponadto przewiduje projekt ten budowę nowego mostu przez Dunaj, a to celem utworzenia nowej linji kolejowej. Drugie urządzenie elektryfikacyjne nad Dunajem „Fischamend — Neusiedlersee" stosunkowo najmniej postąpiło dziś naprzód, a służyć ma ono do elektryfikacji obszarów wzdłuż południowej i wschodniej austrjackiej kolei żelaznej, jak również do zaopatrywania w prąd jugosłowiańskich obszarów granicznych.

W sprawie zdobycia kapitałów dla tych projektów toczą się od tygodni rokowania kształtujące się częściowo wcale pomyślnie. Prym w wielkich austrjackich projektach elektryfikacyjnych dzierżyła dotąd „Oesterreichische Kreditanstalt", a inne banki, chcąc uczestniczyć w tych tranzakcjach, musiały się starać o ile możności o jaknajszybszy udział. Instytucji „Wiener — Bankverein" udało się na skutek ścisłego kontaktu, jaki ostatnio doszedł do skutku z niemieckim „Bank — Diskontogesellschaft", zdobyć wielkie zainteresowanie wspomnianej „A. E. G." w Berlinie, a w związku z tem zbliżyć się do planowanej rozbudowy urządzeń w Taurach. Także Dolno-austrjackie Towarzystwo Eskontowe, rozszerzając udziały w „Vereinigte Elektrizitäts — A. G." podjęło teraz próbę zgłosić również swoje zainteresowanie dla wszystkich wielkich austrjackich projektów. Rzecz jasna, że przy sfinalizowaniu tych projektów nie może być wyłączona również i wzmiankowana kombinowana grupa belgijska. Właśnie jednak wskutek tego zyskuje akcja Dolno-austrjackiego Towarzystwa Eskontowego tem większe znaczenie.

Właśnie w ostatnich czasach musiało zwrócić uwagę, że zamanifestowało się ostatnio zwiększone zainteresowanie dla europejskich obligacyj urządzeń siły wodnej i przedsiebiorstw elektryfikacyjnych na całym świecie, szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych. Instytucje finansowe umiały to oczywiście dobrze podkreślić znaczenie planowanych obecnie projektów w państwach północnych, w Austrji, Polsce i Szwajcarji. Będzie się też musiało liczyć z tem, że podobnie, jak wokół sztucznego jedwabiu i nafty, w najbliższym czasie także i w zakresie elektryfikacji rozpali się międzynarodowa rywalizacja, która doprowadzi oczywiście zapewne do niejednej jeszcze ciekawej tranzakcji.

Dwie doniosłe narady w Warszawie z udziałem dyr. Kahna

Warszawa, 11. 5. ŻAT. Jutro, w poniedziałek odbędzie się tu posiedzenie Rady Keren Hajesod w Polsce z udziałem dyrektora Jointu z Berlina p. Bernarda Hahna. P. Kahn jest, jak wiadomo, drugim przewodniczącym Komitetu głównego Keren Hajesod. Pierwszym prezesem K. H. jest dyr. Oskar Wassemann,

Również odbędą się jutro obrady Komitetu wykonawczego Koła Żydowskiego z udziałem dyr. Kahna. Przedmiotem obrad będzie sprawa powołania do życia Rady gospodarczej, złożonej z przedstawicieli wszystkich żydowskich organizacyj gospodarczych w Polsce.

Mussolini o porozumieniu włosko-niemieckiem

Znamienne milczenie Duce w kwestji wschodnich Niemiec

Berlin 11. 5. PAT. Redaktor naczelny „Berliner Tagblatt" Teodor Wolff ogłasza w niedzilnym wydaniu swego dziennika dłuższą rozmowę, jaką w tych dniach prowadził z nim Mussolini. W rozmowie tej Mussolini m .in. oświadczył, iż wierzy w rozkwit państwa niemieckiego i, że czas — podobnie jak w całym okresie powojennym — pracuje na korzyść Niemiec. Na uwagę redaktora Wolffa, że słowa te nie mogą być zastoswane do wschodnich Niemiec, *Mussolini, jak twierdzi Wolff, nie dał do poznania, jakie w tej sprawe zajmuje stanowisko*. Na oświadzenie, że istnieją pewne wspólne interesy między Niemcami a Włochami Mussolini odpowiedział: Istotnie istnieją pewne punkty, co do których oba państwa mogą iść ręka w rękę n. p. sprawa rozbrojenia, mandatów kolonjalnych, wymiany towarów i, że życzy on sobie utrzymani z Niemcami dobrych stosunków. Różnice wewnętrzno-polityczne obu krajów nie powinny wpływać na ich politykę zagruaniczną. Przecież i z Moskwą szukaliśmy porozumienia — oświadczył na zakończenie Mussolini.

Mussolini ustepuje?

Dł dłuższego czasu mówi się w Rzymie, że Mussolini przemęczony kilkuletnią intenzywną pracą postanowił usunąć się na kilka miesięcy od kierownictwa rządu, aby odpocząć i przeprowadzić kurację choroby żołądka która mu od czterech lat poważnie dokucza. Kierownikiem rządu zostałby na ten czas wielki przyjaciel Duce hr. Konstanty Ciano, którego syn poślubił pannę Eddę Mussolini. Hrabia Ciano jest ministrem komunikacji i bardzo wybitną indywidualnością, od początku stoącą przy wodzu faszyzmu.

KRONIKA

Wschód słońca	Maj 12 Poniedziałek 14 Ijar 5690	Zachód słońca
5. m. 47		7. m. 18

Obchód „Dnia Matki" w Krakowie

Po raz drugi z rzędu odbył się wczoraj w Krakowie piękny obchód „Dnia Matki", wprowadzony do nas wzorem państw zachodnich. Na program wczorajszego obchodu złożyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W synagodze przy ul. Podbrzezie odbyło się nabożeństwo w obecności młodzieży szkolnej, przedstawicieli żydowskich instytucyj społecznych i licznej publiczności. Okolicznościowe kazanie wygłosił rabin Dr. Schmelkes.

W szkołach średnich i powszechnych odbyły się wczoraj uroczyste muzykalno-wokalne, poświęcone uczczeniu Matki i odpowiedniemu pouczeniu młodzieży o znaczeniu święta ku czci Matki.

Główną cześć uroczystości wczorajszych stanowiła Akademja, urządzona przedpołudniem w Teatrze im. Słowackiego przez komitet obywatelski z wiceprezydentem miasta Dr. Schneidrem, adw. Drem Bogdanim i prezesem T.N.S.W. prof. Balickim na czele. Fotele i parter zajęły matki, zaś w lożach zajęli miejsca przedstawiciele władz i instytucyj z prezydentem miasta sen. Rollem na czele.

Na wstępie chór młodzieży z towarzyszeniem orkiestry pod batutą prof. Koniora wykonał poloneza Chopina, poczem przemówienie ku czci Matki wygłosił p. Karol Hubert Rostworowski. Po tem przemówieniu nastąpiła część deklamacyjna. w której wyróżniała się zbiorowa deklamacja „Echa kołyski" Asnyka, wykonana przez uczniów i uczenice gimnazjalne oraz fragment z „Beniowskiego" Słowackiego, wygłoszony przez p. Balickiego mł. Po skończonej deklamacji posypał się na siedzące na widowni matki deszcz kwiatów ze sceny i wszystkich lóż na znak hołdu, składanego Matkom Wkońcu odegrano dwa utwory Lipskiego i Koniora. Przed gmachem Teatru witały i żegnały matki orkiestry szkolne. Uroczysość miała przebieg serdeczny i podniosły.

KRZYWDZĄCY NAKAZ ZAMYKANIA SKLEPIKÓW

W dniu wczorajszym właściciele drobnych sklepów cukierniczych, a wraz z nimi i kupująca publiczność zaskoczeni zostali wydanym nagle przez organa policji nakazem natychmiastowego zamknięcia sklepów z powodu niedzieli. Wedle zapowiedzi funkcjonarjuszy policji, zakaz ten stosowany będzie także w dni powszednie do wspomnianych kramów, które będą odtąd musiały być zamykane, zamiast o godz. 11. w nocy, już o godz. 7 wieczór podobnie jak wszystkie inne sklepy. Nie wiemy, kto wydał odnośne zarządzenie, wiadomo nam natomiast, że sprawa zależy od wydziału przemysłowego Magistratu, wzgl. od prezydjum m. Krakowa, które w swoim czasie zgodziło się na interpretację odnośnego przepisu ustawy o czasie pracy w handlu w tym duchu, że wspomniane sklepiki sprzedające wodę sodową i słodycze oraz owoce do spożycia na miejscu, **traktowane są na równi z kioskami i straganami, tzn. mogą być otwarte w niedziele i codziennie do godz. 11 w nocy.** Oczekujemy wyjaśnienia tej sprawy i załatwienia jej **przez utrzymanie stanu dotychczasowego,** a to zarówno w interesie i dla wygody szerokich sfer ludności, jak i w interesie właścicieli tych sklepików, dla których zamknięcie interesów o godz 7 wieczór i utrata niedzieli równoznaczne byłyby z całkowitą ruiną.

PRZYMUSOWE LECZENIE RAKA.

Departament służby zdrowia ministerstwa spr. wewnętrznych opracował projekt ustawy, wprowadzającej przymus zgłaszania i leczenia najtsraszliwszej choroby świata — raka. O każdym wypadku raka lekarz lub inna osoba mają obowiązek zawiadomić władze sanitarne. Władze te zarządzają natychmiastowy wywiad i kierują chorego na badania.

Jeżeli władze stwierdzą, że pozostawanie chorego w otoczeniu zdrowych jest ze względu na stan choroby niedopuszczalne, umieszczają natychmiast chorego w odpowiednim szpitalu Ustawa przewiduje obowiązek zakładania szpitali dla rakowatych, zezwalając w tym celu powiatom na łączenie się w związki.

— **UCZESTNICY MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU GÓRNIKÓW,** reprezentujacy organizacje górników z kilkunastu państw, przybyli częścią w sobotę, a częścią wczoraj do Krakowa na obrady, rozpoczynające się dziś przedpołudniem. Obok spraw zawodowych (7-godzinny dzień pracy jednolite uregulowanie płacy i warunków pracy urlopy, walka z nieszczęśliwemi wypadkami i chorobami zawodowemi itd. Kongres zajmie się także zagadnieniem międzynarodowego porozumienia węglowego co do cen i podziału rynków zbytu a nadto podejmie protest przeciw zakusom wojennym. W związku z Kongresem odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 7.30 wieczór w sali Starego Teatru wiec, na którym przemawiać będą przedstawiciele zagranicznych organizacyj górników.

— **OBRADY ZJAZDU PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH RZPLITEJ** dobiegły wczoraj końca. Po sprawozdania komisyj uchwalono szereg wniosków, dotyczących reorganizacji Związku, współpracy z innemi organizacjami ustawodawstwa, warunków pracy i uposażenia, ubezpieczenia emerytalnego, wydania księgi pamiątkowej 10-lecia Związku i inne. Po dokonaniu wyboru władz Związku, obrady Zjazdu zamknięto. O godz. 2.30 uczestnicy Zjezdu odjechali do Bielan celem zwiedzenia zakładów wodociągowych, przyczem zwiedzili również klasztor na Bielanach. Wieczorem w lokalu Towarzystwa Urzędników miejskich Krakowa odbył się ku czci gości raut. Dziś przedpołudniem goście zwiedzać będą zabytki Krakowa, a popołudniu wyjeżdżają do Wieliczki celem zwiedzenia salin.

— **TELEFON KRAKÓW—RIO DE JANEIRO.** Z dniem 15 bm. wprowadza się ruch telefoniczny między Krakowem a Rio de Janeiro w Brazylii. Opłata za 3-minutową rozmowę zwykłą wynosi 164 fr. 50 cent., a rozmowy mogą być przeprowadzane tylko miedzy godzina 17 a 19 według czasu środkowo-europejskiego.

— **WIELKI POŻAR NA KROWODRZY,** o którym już wczoraj w części nakładu donieśliśmy, objął 7 szop Marcina Chwastka przy ul. Swiętokrzyskiej l. 10, zajmowanych przeważnie przez dorożkarzy na stajnie oraz postój dorożek. Wraz z szopami spaliły się znajdujące się tam dorożki i sanie. Równocześnie ogień objął i przyległe magazyny ślusarskie Ignacego aGrdego. przy ul. Swiętokrzyskiej l. 8, które spłonęły doszczętnie, zaś nad ślusarnią spalił się dach. W magazynach znajdowały się części maszyn oraz kilkanaście drzwi i okien. Zawezwana straż pożarna przy pomocy 100 żołnierzy z 20 p. p. i miejscowej ludności w przeciągu jednej godziny ogień zlokalizowała. Szkoda powstała przez spalenei szop, które były ubezpieczone, według zapodania właściciela tychże, Chwastka, wynosi około 20.000 zł. Szkoda powstała przez spalenie magazynów ślusarskich oraz dorożek na razie nieustalona. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— **ZNACZNA KRADZIEŻ W PKO.** Natan Anna, kupcowa, zam. przy ul. Stradom 19, zgłosiła do policji, że dnia 10 bm. skradziono jej w czasie podejmowania pieniędzy w PKO kwotę 1200 zł.

— **ROWFRY.** Stanisław Kucharski zgłosił do policji, że dnia 9 bm. skradziono mu z sieni domu przy ul. Siemiradzkiego 7, rower. — Wolkowi Franciszkowi skradziono z niezamkniętej komórki przy ul. Krupniczej 9, rower wartości 150 zł.

Węgierski minister oświaty w Warszawie

Warszawa, 11. 5. PAT. Dziś o godzinie 7mej rano przybył do Warszawy węgierski minister oświaty hr. Klebersberg, powitany na dworcu przez przedstawicieli MSZ., ministerstwa W. R. i O. P. oraz poselstwa węgierskiego charge d'affaires p. Balassy na czele. Po złożeniu oficjalnych wizyt premjerowi, ministrowi oświaty drowi Czerwińskiemu, kardynałowi Kakowskiemu oraz podsekretarzowi stanu ministesta spraw zagranicznych Wysockiemu, p. minister Klebelsberg zwiedził miasto, a następnie był podejmowany w Hotelu Europejskim śniadaniem przez ministra oświaty Czerwińskiego. O godz. 17-tej charge d'affaires Balassy podejmował ministra Klebelsberga herbatą,

Arabowie proklamują żałobę na dzień 16 bm.

Jerozolima, 11. 5. ŻAT. Egzekutywa arabska proklamowała najbliższy piątek, 16. maja, dniem żałoby po Arabach, poległych podczas rezruchów sierpniowych. W meczetach i kościołach odprawione będą modły żałobne. Ludność arabska wezwana została do wstrzymania się w ten dzień od pracy i zamknięcia sklepów. Do Wysokiego Komisarza i do urzędu kolonjalnego wystosowane będą depesze żądające zniesienia deklaracji Balfoura i powołania w Palestynie rządu narodowego. Jeden z dzienników arabskich nawołuje w związku z dniem żałoby ludność arabską, by poszła śladami Hindusów.

Montevideo 11. 5. PAT. Samolot wiozący pocztę europejską do Brazylji spadł do morza w pobliżu plaży w Montevideo. Pilot, mechanik i jeden z pasażerów zostali zabici, drugi z pasażerów zdołał uratować się dopłynąwszy do brzegu

Nasi miljonerzy...

(r.) Żydzi nie mają szczęścia do swoich miljonerów i wielkich finansistów. W ostatnich czasach zaszły wprawdzie pewne zmiany na lepsze. Niektórzy wielcy miljonerzy żydowscy interesują się sprawami żydowskiemi, wyznaczają na cele żydowskie duże sumy, mają zrozumienie dla dążeń narodowych Żydów i sami biorą aktywny udział w życiu żydowskim. Natan Strauss, Feliks Warburg, lord Melchett, Kahn i in., to wszystko miljonerzy, którzy mają wielkie zasługi dla Żydów, ale jest to tylko drobna garstka wobec dość dużej ilości miljonerów żydowskich, szczególnie w Ameryce.

Do największych miljonerów świata należy niewątpliwie Żyd, Juljusz Rosenwald z Chicago. Poświęcił on wiele miljonów dolarów dla szkolnictwa murzyńskiego, ostatnio wiele miljonów dolarów ofiarował dla kolonizacji birbidżańskiej, ale głuchy jest na wszelkie wołania o pomoc dla szkolnictwa żydowskiego, dla kulturalnych instytucyj żydowskich, dla kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Niedawno odbył podróż poślubną, w czasie które; zwiedził Egipt. Z Egiptu do Palestyny, to kilkogodzinna podróż, a jednak Juljusz Rosenwald ominął Palestynę, nie chciał nawet zaglądnąć do Tel-Awiwu mimo zaproszeń wystosowanych pod je go adresem. Atoli swoją wspaniałą willę w Chicago nie nazwał ani mianem birbidżańskiem, ani mianem murzyńskiem, choć na cele Murzynów i Bir-Bidżanu ofiarował wiele miljonów dolarów, lecz nazwał ją mianem Tel-Awiw. Nie chciał oglądać Tel-Awiwu, ale dla swej willi znalazł w słowie Tel-Awiw (zgórze wiosny) najodpowiedniejsze miano. Z wdzięczności za to słowo zgodził się tylko na jeden plan. Burmistrz Tel-Awiwu Diesenhof ujął się raz w żartobliwym liście do Rosenwalda krzywdy Tel-Awiwu, którego nazwę Rosenwald „przywłaszczył" sobie. Rosenwald odpisał również żartobliwie, że chętnie zapłaci odszkodowanie za tę nazwę. Zaproponowano mu wówczas utworzenie parku jego imienia w Tel-Awiwie. Rosenwald kazał sobie przesłać plany i koszta i wyasygnował potrzebną sumę. Powiadają o nim, że naogół nie odnosi się z niechęcią do sjonizmu, że jednakowoż raz zadraśnięto jego ambicję, że nie oddano mu należnego miejsca w czasie jakichś narad i odtąd z niechęcią mówi o sprawach palestyńskich. Mógłby dla Palestyny uczynić wiele, ale czy ambicja miljonera żydowskiego — to nic?...

Innym typem miljonera jest p. Henry Morgentau, znany także ze swego pobytu w Krakowie. W Ameryce istnieją miljonerzy żydowscy, którzy zasadniczo nie dają na żadne cele ani filantropijne, ani społeczne, ani kulturalne (np. Gugenheim). Pan Morgentau jest pod tym względem wyjątkiem. Nie daje tylko na cele żydowskie, na inne cele chętnie poświęca duże sumy. W swoim czasie z ramienia Ligi Narodów zajmował się skolonizowaniem Greków wydalonych z Turcji. W ciągu krótkiego czasu dokonała jego komisja bardzo wiele w dziedzinie kolonizacji greckiej. Henry Morgentau nawet nie pomyślał w czasie pracy o podobnym problemie żydowskim, nawet nie zastanawił się nad położeniem większości Żydów w Europie wschodniej, nad uciążliwą walką o kolonizację Palestyny. „Kolonizacja żydowska" — oświadczył oficjalnie — nie leży na linji moich zainteresowań" Ostatnio bawił w Atenach, by święcić stuletnią rocznicę odzyskania wolności Grecji. Dla ideału wolności Grecji ma Morgentau pełne zrozumienie, udaje się w podróż z Nowego Yorku do Aten, by wziąść w tem święcie udział, ale dla ideału wolności i wyzwolenie swojego narodu nie ma nawet zwyczajnych, poczuciem grzeczności podyktowanych słów. Dla domów sierót w Atenach może ofiarować kilka, czy kilkanaście tysięcy dolarów, dla sierót żydowskich — sakwy jego są zamknięte. Naród grecki zachowa go zapewne w pamięci — przez kilka lat...

Abraham Chaim Grünfeld jest właścicielem wielkiego banku we Filadelfji. W życiu żydowskiem nie dał się dotąd niczem poznać, ale jakoś w sile wieku pragnął zabłysnąć i to w jakiś oryginalny sposób. Po długich staraniach, przez drogę usianą kilku miljonami dolarów, osiągnął rekord oryginalności. Oto na wniosek nuncjusza papieskiego uzyskał Abraham Grünfeld tytuł komandora orderu Piusa XI. Jest to podobno pierwszy wypadek nadania tak wysokiego oznaczenia papieskiego Żydowi amerykańskiemu. Abraham Chaim Grünfeld komandorem orderu Piusa XI. — to zaprawdę osobliwy paradoks. Życie spłatało mu, zapewne w jego mniemaniu, nielada figiel, że się nazywa prawie Abraham Chaim, ale widocznie zasługi jego dla papiestwa i kościoła katolickiego są tak wielkie, że nie przeszkodziły mu nawet imiona Abraham Chaim. Grünfeld ofiarował podobno kilkadziesiąt miljonów dolarów na rzecz instytucyj katolickich kulturalnych, społecznych i sportowych. Wątpić należy, czy wie, że te instytucje są nieraz kuźnią straszliwych oszczerstw antyżydowskich, że te instytucje sportowe są zamknięte dla Żydów. A może i wie, czegóż bowiem nie robi się dla uzyskania orderu papieskiego? Nawet dla miljonera żydowskiego jest to splendor nielada. Wprawdzie żydowskie instytucje kulturalne także w Ameryce obecnie powoli upadają, nie mówiąc już o Polsce i innych krajach we wschodniej Europie ale czy za dary dla tych instytucyj otrzymałby p. Abraham Chaim jakiś order? A jak że tu być miljonerem żydowskim — bez orderu?...

Sowiecka Europa i sowiecka Azja

Wrażenia z podróży po Rosji specjalnego korespondenta Centropressu, wysłanego do Rosji Azjatyckiej na uroczystość otwarcia kolei Turkiestańsko—Syberyjskiej).

Stacja Tagur (Azja Środkowa), w kwietniu

Jaki jest zewnętrzny wygląd Rosji w jej centralnej części po dwunastu latach rewolucji? Czy są w wyglądzie tym widoczne jakieś poważniejsze zmiany w porównaniu z wyglądem Rosji przedrewolucyjnej? Czy może ślady przeszłości wciąż jeszcze są tak silne, że zaciemniają wszystko to nowe, co rewolucja dotychczas wytworzyć zdążyła?

Chcąc na pytania te odpowiedzieć, musimy wyznać otwarcie, że *w zewnętrznym wyglądzie Rosji europejskiej, zwłaszcza zaś w jej prowincjach rolniczych prawie żadnych zmian w porównaniu z jej wyglądem przedwojennym nie dostrzegamy*. Widoczne ślady nowego życia dostrzegalne są jedynie w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, w okolicach potężnych stacyj elektrycznych itd. Tutaj wszędzie potężne objekty nowoczesnego przemysłu wycisnęły swe piętno na życiu kraju, kontrastując na każdym kroku z proletarjackim iście wyglądem miejscowej ludności. Ale jak przedstawia się rzecz na szerokiej równinie wiejskiej? Tutaj napozór nic się po rewolucji nie zmieniło. Wszędzie widzimy te same chatki, uginające się pod własnym ciężarem, te same lepianki, co i przed rewolucją, te same prymitywnie wybudowane wioski i osady, ciągnące się na przestrzeni dziesiątków kilometrów; murowanych domów nie spostrzegamy prawie nigdzie; jedyny wyjątek stanowią pod tym względem czerwone cerkwie prawosławne i rzadko bardzo spotykane murowane chałupki, uchodzące tu za wyraz „europejskości" i osiąg dla przeciętnego chłopa nieosiągalnego, choć w Europie domki takie należą zazwyczaj

FANT IRDIO

Lili i hrabia

Maleńka historyjka, prawie autentyczna

I.

Dla Lili hrabia umarł. Zbił ją i obrzucił przekleństwami, więcej pieniędzy też już nie chciał dać, a więc uciekła od niego.

Lili szukała nowego przyjaciela. Nałożyła na wargi więcej karminu niż zwykle, baczniej upudrowała twarz i silniej zaróżowiła policzki. Wyglądała bardzo ładnie.

Przez dwie godziny piła filiżankę kawy w kawiarni. Potem ktoś przysiadł się do jej stolika, zapalił papierosa, rozsiadł się wygodnie i spojrzał jej prosto w oczy. Lili skonstatowała, że ów „ktoś" był bardzo przystojny, przy zwoicie ubrany i z pewnością posiadał pokaźne konto w banku.

Lili również patrzała mu długo prosto w oczy.

Dwie pary oczu złączyły się i nie mogły się już rozłączyć. On zapłacił za dwie filiżanki kawy i razem wyszli z kawiarnni. Był maj, słońce świeciło, kochali się i każdy znalazł to, czego szukał.

II.

Dla Lili hrabia umarł. Zbił ją obrzucił przekleństwami, więcej pieniędzy też już nie chciał dać, a więc uciekła od niego.

Następnego dnia Lili jednak powróciła zrobiła mu wielką „scenę". Hrabia chciał ją uspokoić i powiedział kilka stereotypowych słów w rodzaju.

— Najlepiej byłoby, gdybyć mi dała spokój. Muszę się zabrać do roboty i nie mam czasu... Zresztą nie potrafię cię już tak kochać jak dawniej. Proszę cię, odejdź...

Lili płakała dwie godziny, żal jej było minionej miłości i czyniła sobie wyrzuty, że go wczoraj opuściła. Potem podniosła się, westchnęła ciężko i odeszła.

Hrabia patrzał za nią, potrząsając głową, za palił papierosa i zabrał się rzeczywiście do pracy.

W nocy ludzie, przechodzący przez most, usłyszeli plusk ciała, spadającego do rzeki i zawiadomili policję. Okazało się, że Lili zwątpiła, czy znajdzie kogoś, kogo zdoła tak pokochać, jak hrabiego.

III.

Dla Lili hrabia umarł. Zbił ją obrzucił przekleństwami, więcej pieniędzy też już nie chciał dać, a więc uciekła od niego.

Lili miała dość ambicji i nie wróciła. Hrabia wyrywał sobie włosy z głowy, wykrzykiwał kilkadziesiąt razy jej imię, żałował, że postąpił tak nieludzko i był zrozpaczony. Płakał dwie godziny, nie mogąc odżałować bezgranicznej i niczem niezastąpionej miłości. Potem zerwał się nagle z krzesła i jak szalony wybiegł na miasto. Przechodnie oglądali się za nim, potrząsając głowami.

W nocy ludzie przechodzący przez most usłyszeli plusk ciała, spadającego do rzeki i zawiadomili policję. Okazało się, że hrabia zwątpił, czy znajdzie kogoś, kogo zdoła tak pokochać jak Lili.

IV.

Dla Lili hrabia umarł. Zbił ją i obrzucił przekleństwami, więcej pieniędzy też już nie chciał dać, a więc uciekła od niego.

Lili udała się do kawiarni i pogrążyła się w zadumie. Ogromnie żałowała. Hrabia również udał się przypadkowo do tej samej kawiarni i pogrążył się w zadumie. On również ogromnie żałował. Właściwie byli stworzeni dla siebie i bardzo się kochali.

Dwie godziny każde z nich piło swą filiżankę kawy. Dopiero potem rozejrzeli się po sali, oczy ich spotkały się, oboje się zarumienili.

Spojrzenia ich złączyły się i nie mogły się rozłączyć. Każdy zapłacił oddzielnie, każdy oddzielnie powstał od stolika, lecz przy wyjściu spotkali się.

Był maj, słońce świeciło, kochali się i każdy znalazł to, czego szukał...

V.

Dla Lili hrabia umarł...

do warstw najbiedniejszych..

Przeszło 1.500 kilometrów przebyliśmy dotychczas, a wszędzie którędyśmy jechali, czy to w prowincjach nadwołżańskich, czy to w okolicach Syzrania i Samary, czy wreszcie na Uralu i pod Orenburgiem, wszędzie ten sam obraz roztaczał się przed naszemi oczyma. Prawie nic nowego w porównaniu z czasami dawniejszemi tu nie dostrzegamy, a jeżeli chodzi o wygląd zewnętrzny spotykanych po drodze ludzi, to (z wyjątkiem obuwia) przedstawia się on jeszcze gorzej, niż przed rewolucją. A przecież wielka rewolucja przeszła przez ten kraj, dziś jeszcze właściwie przechodzi, Jej następstwa z okna mknącego pociągu są jednak niedostrzegalne. Nic przeto dziwnego, że każdy, kto przez jedenaście długich dni miał sposobność siedzieć w ekspresie Daleko-Wschodnim, przebywa Rosję w przekonaniu, że prócz nędzy nic rewolucyjnego w dzisiejszej Rosji nie widział. Jednakowoż człowiek taki mówiłby inaczej, gdyby na większych stacjach, korzystając z postoju pociągu, zmieszał się z tłumem i usiłował uchwycić sens rozmów, prowadzonych przez dziko wyglądających chłopów, gdyby zwracał baczną uwagę na napotykane po drodze pociągi towarowe z niezliczonemi cysternami, gdyby usiłował zajrzeć do magazynów dworcowych, zapełnionych maszynami rolniczemi i ich częściami składowemi...

Rewolucja na wsi rosyjskiej przejawia się na razie tylko *w stopniowem zmienianiu się poglądów szerokich warstw włościańskich na wszystko, co je otacza, w rosnącem niezadowoleniu z ciężkich warunków życia, w poszukiwaniu nowych form gospodarowania itd.* Komuniści odgrywają tu rolę kierowniczą, a często i wręcz dyktatorską. Przytem są naogół nienawidzeni— bądźto pokryjomu, bądź też jawnie. Mimo to jednak słuchają ich wszyscy poprostu dlatego, że słuchać muszą, gdyż wszelki opór potrafią komuniści łamać z całą bezwzględnością.

Przekonać się o tem możemy najlepiej, wyglądając z okna pędzącego przez Rosję europejską pociągu. Mamy już koniec kwietnia, a wieś rosyjska dopiero budzić się zaczyna ze snu zimowego, ospale biorąc się do pracy. Już dawno znikły z pól śniegi, a ręka rolnika tu i ówdzie zdołała je tylko dotknąć. Jeżeli gdzieś spostrzegamy rolników przy pracy, to są to prawie wyłącznie „kołchoznicy". Poznać to po stanie poszczególnych pól. Wielkie pola, należące do „kołchozów" są po większej cześci zorane, pola mniejsze, stanowiące własność chłopów „prywatnych" leżą natomiast odłogiem. Rząd sowiecki na łamach swej prasy i przy pomocy specjalnych plakatów obwieszcza ludowi pracującemu, że szkodliwy ten stan dla gospodarstwa narodowego jest owocem wrogiej agitacji „kułaków", nie chcąc widocznie zrozumieć, że, o ile agitacja taka istotnie jest prowadzona to dzieje się to przedewszystkiem z winy samych komunistów, którzy w związku z przeprowadzaniem planu kolektywizacyjnego na wsi rosyjskiej, propagowali i w czyn obracali szkodliwe hasła wzmożenia walki klasowej.

Tutaj więc na wsi, a raczej na samych polach, najwidoczniejsze są ślady rewolucji. „Sie jemy wprawdzie, — zdają się mówić chłopi, — ale tylko tam, gdzie możemy za to od komunistów oczekiwać pewnych korzyści (tak rozważają „kołchoznicy") i tylko tyle, byśmy na przyszły rok nie umarli z głodu (mówią chłopi prywatni)". Ci zaś, których nazywa się w Rosji kułakami i z tej racji na każdym kroku się szykanuje i prześladuje, dodają do tego: „A z temi zasiewami jeszcze chwilkę poczekamy, ze by nas później z powodu spóźnionej pory nie mogli już zmuszać do nadprogramowych zasiewów".

W tem tkwi istota dzisiejszego problemu wiejskiego w Rosji, w tem tkwi całe niebezpieczeństwo bolszewickiego eksperymentowania. *Ziemię się wprawdzie obrabia, czyni się to jednak bez planu i bez jakiegokolwiek zamiłowania do pracy.* Widać to po polach, które zorane są nierównomiernie, po przypadkowych miedzach, bez jakiegokolwiek systemu w polu porozrzucanych. Że w podobnych warunkach na dobre zbiory liczyć bardzo trudno, jest chyba dla każdego rzeczą aż nazbyt jasną. Nietylko jakościowo ale i ilościowo grozi tegorocznej produkcji rolnej w Rosji wielkie niebezpieczeństwo, które zażegnać może tylko zapał do pracy ze strony rolników, okazujących, jak dotychczas, wobec doniosłego problemu niebezpieczne zobojętnienie.

W Orenburgu, na granicy Azji, w prowincji wybitnie rolniczej, żądają dzisiaj za zwyczajną białą bułkę (tzw. francuską) 28 kopiejek. Nie spekulanci, — bynajmniej — lecz oficjalni sprzedawcy sowieccy. Znaczy to, że oficjalna cena normalnego kawałka chleba wynosi w dzisiejszej Rosji prawie półtora złotego. I jeszcze jedna znamienna rzecz rzuciła nam się w oczy w sklepach orenburskich, tabliczki z napisami: „Papierosów dziś niema", „Tytoniu dziś niema". Zupełnie jak przed wojną.

W Orenburgu znaleźliśmy się prawie że u kresu naszej podróży przez Rosję europejską. Tutaj mogliśmy więc postawić kropkę, zamykającą wielkie zdanie o Rosji europejskiej. Kropka ta w postaci bułki za półtora złotego znakomicie charakteryzuje ową rjazańską, penzeńską, syzrańską i samarską rewolucję w rolnictwie, która dziś w formach analogicznych przebiega przez całe potężne cielsko Rosji, wywołując w niem konwulsyjne kurcze na wzór tych, które wywołują zastrzyki, zarządzone przez konsylium lekarzy, nie mających w leczeniu chorych należytego doświadczenia.

J. E. Szrom

Ze Stow. Kolonji Rabczańskiej

Stowarzyszenie Kolonji Rabczańskiej dla biednej żyd. dziatwy szkolnej w Krakowie, którego tysiące najbiedniejszych wyratowało od skrofulozy, tej strasznej zapowiedzi przyszłych tuberkułów, i jako ważna placówka w walce z tym wrogiem ludzkości obchodziło w roku ubiegłym 40-lecie swej zbawiennej działalności — stanęło obecnie przed olbrzymiemi trudnościami, których pokonanie możliwem jest jedynie przy skutecznej pomocy ogółu naszego Społeczeństwa.

Dotychczas korzystało z dobrodziejstw Kolonji corocznie 360 dzieci w trzech 4-tygodniowych turnusach, a ponadto, 105 dzieci Krakowskiego Zakładu Sierót Żydowskich osobno wyjeżdża do Rabki na miesiąc w jesieni.

Jakkolwiek ogólna liczba skrofulicznych dzieci przyjmowanych i wysyłanych do Kolonji jest bardzo poważna, to jednak daleko pozostaje w tyle poza ilością biednych dzieci zgłaszających się i do przyjęcia przez lekarza zakwalifikowanych, bo ilość tych dzieci w samym Krakowie wynosi przeszło 1200 corocznie!

Pragnąc umożliwić częściowe przynajmniej uwzględnienie masowych wprost zgłoszeń Stowarzyszenie po zaprowadzeniu rurociągu solankowego i łazienki w samym budynku Kolonji, przystąpiło do budowy nowego skrzydła zdolnego pomieścić 60 dzieci, czyli w 3-ch turnusach po 180 dzieci i budowę tę pod dach doprowadziło!

W tym celu Stowarzyszenie wyczerpało wszystkie swe oszczędności, a zamierzając obecnie kontynuować i wykończyć podjęte dzieło zmuszone jest zwrócić się do szerokich warstw Społeczeństwa z gorącą prośbą o zasilenie szczupłych funduszów Stowarzyszenia, czy to przez przystąpienie w charakterze Członka do Stowarzyszenia, czy przez datki osobne, aby ukończyć budowę skrzydła.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z ciężkiego położenia, w jakiem Społeczeństwo nasze obecnie wskutek przesilenia ekonomicznego się znajduje, mimo to wierzymy, że nikt grosza nie poskąpi na tak szlachetny cel, jak przywrócenie zdrowia dziatwie najbiedniejszej skazanej na ofiarność publiczną. Prosimy więc o liczne zapisywanie się na członków tego Stowarzyszenia i składanie datków choćby najskromniejszych, aby ratować zdrowie dziatwy najszerszych sfer zubożałych częstokroć w czasach ostatnich.

Każdy który przyczyni się datkiem do budowy skrzydła Kolonji, zapisany będzie po wsze czasy w osobnej księdze pamiątkowej.

Niemniej wdrożył Wydział Stowarzyszenia akcję oświatową przez zorganizowanie w Rabce Wypożyczalni Książek, której dochody zasilą szczupłe fundusze Kolonji.

Datki na rzecz budowy, — zgłoszenia na Członków — i książki dla wypożyczalni przyjmują Panie: Drowa Marja Klugmannowa, Podzamcze 10, Drowa Róża Weissglasowa, Gertrudy 2. Inż. Lydja Allerhandowa, Basztowa 23, oraz kancelarja Dr. Józefa Steinberga, Grodzka 16.

Park Krakowski przed zagładą?

Jeden z naszych czytelników pisze:

Niedawno czytałem w „N. Dz." żale p. Te. z powodu ginących w mieście sadów. Zrozumiałą jest boleść człowieka inteligentnego, gdy widzi, jak piękny szmat ziemi przemieniony zostaje na parcelę budowlaną. Potrzeba nowych mieszkań skazuje na zagładę sady i ogrody, jeśli te są własnością prywatną. Niestety niema ustawy o ochronie przyrody w mieście.

Zarządy miast rozumieją jednakże, że konieczne są trawniki i miejsca zadrzewione i zakładają parki, w których mieszkaniec miasta znajduje ochronę przed żarem słońca i kurzem miejskim. Służą też miejsca te młodzieży jako plac zabaw. Wyczytawszy, że magistrat krakowski zaproponował budowę gmachu Muzeum Narodowego na gruntach Parku Krakowskiego, zabieram głos w tej sprawie.

Z całego serca życzę komitetowi budowy Muzeum, by jego zamierzenia zostały zrealizowane i znaleziono wreszcie miejsce pod budowę gmachu. Lecz nie powinno to stać się kosztem Parku Krakowskiego, do którego ludność jest przywiązana, a brak którego odczują silnie zwłaszcza mieszkańcy dzielnic okolicznych.

Wielki Kraków posiada właściwie trzy tylko parki: Park Jordana, Park Krakowski, i park na Krzemionkach. Planty stały się arterją komunikacyjną. Nowy park na Woli narazie dla szerszych sfer nie wchodzi w rachubę, gdyż jest zanadto oddalony od miasta, brak zaś odpowiedniego taniego środka komunikacyjnego (tramwaju).

Jeżeli władze miejskie są zdania, że wobec szybkiej rozbudowy dzielnic obok Parku położonych należy także Park uporządkować, zniwelować go itd. — owszem Także zbiorniki wody w Parku, szerzące pono malarję, należałoby odpowiednio ująć Należałoby też urządzić szereg boisk, na wzór Parku Jordana, z których mogłyby korzystać okoliczne szkoły.

Rozbudowa miasta wymaga raczej powiększenia ilości parków miejskich, nie należy zatem dopuścić do zniszczenia parku już istniejącego.

H. T.

Wynalazki techniczne w Palestynie

Dr. Katzmann mieszkaniec Rechowot zdołał dokonać analizy pewnych kamieni znajdujących się w dużej ilości w Palestynie. Próby jego zostały uwieńczone skutkiem. Z kamieni tych otrzymał dr. Katzmann wapno oraz pewne gazy. Podobno koła przemysłowe w Ameryce zainteresowały się tym wynalazkiem i przystępują do jego eksploatacji.

Samuel Arjeh skonstruował specjalną latarnię elektryczną dla badania oczu. Wynalazek Arjego stanowi zdobycz w dziedzinie okulistyki. Pozatem Samuel Arjeh udoskonalił elektryczne transformatory. Znane przedsiębiorstwo techniczne w Berlinie zakupiło prawo eksploatacji instrumentów Arjego.

Inżynier Prieser z Tel Awiwu skonstruował mały piec, mogący ogrzewać obszerne sale. I ten wynalazek, którego szczegóły są chwilowo nieznane, został chwilowo zakupiony przez przedsiębiorstwo techniczne w Berlinie. Fabryka pieców J. Petera w Tel Awiwie skonstruowała pierwszy model takiego pieca, który obecnie badają i kontrolują fachowcy. Piece te zostały wysłane w dużej liczbie na Targi lipskie. Niektóre szpitale żydowskie używają już pieców Priessera.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Jak leczyć bezsenność?

W dzisiejszem życiu nerwowem staje się bezsenność niemal chorobą nagminną, co widać już chociażby z mnóstwa ogłaszanych na szpaltach najrozmaitszych środków nasennych zawsze zalecanych przez reklamę, jako nieszkodliwych. Nawet już jednak laikom, nietylko lekarzom, wiadomo, że w najlepszym razie kryją one w sobie wielkie niebezpieczeństwo przyzwyczajenia organizmu do ich zażywania, tak, że po krótkim czasie pacjent bez leku naсennego wcale już zasnąć nie jest w stanie.

Jakież są jednak inne sposoby? Oczywiście skuteczne?

Na to chce dać odpowiedź słynny profesor psychologji, Laird, który za ciekawy temat jednego z ostatnich swoich wykładów w Colgate University w Hamilton obrał sposoby, jakich używa dla zwalczania bezsenności 509, badanych w tym kierunku, wybitnych osobistości z pośród amerykańskiego świata nauki, sztuki, techniki i przemysłu. Zdaniem prof. Lairda okresem krytycznym, w którym utrata snu najpoważniej zagraża organizmowi, jest przeciętnie połowa naszego życia, lata od 35—40. Nadto na zasadzie badań swoich, stwierdził Laird, że wbrew ogólnie przyjętemu dotychczas poglądowi, okresem potrzeby mniejszej liczby godzin snu jest młodość, gdy dojrzali „hommes d'affaires", a zwłaszcza ludzie pracujący umysłowo, muszą sypiać osiem godzin conajmniej, aby zachować równowagę organizmu. Dodać należy, że prof. Laird, jako dyrektor laboratorjum psychologicznego Colgate, ma możność przeprowadzania swoich badań klinicznie, co oczywiście nadaje osiągniętym przez niego danym wartość ściśle naukową.

Wiek badanych przez niego osobników waha się pomiędzy 20 a 95 laty. Normalnie przeciętna liczba godzin snu w latach od 20—25 wynosi 7 godzin 25 minut. Ilość minut dodatkowych do 7 godzin wzrasta do minut 45 w wieku 35 lat; do 50 w wieku 45 lat, poczem zaczyna spadać do 45 minut w wieku 55 lat, do 40 w wieku 65 lat aby znów wzróść do 45 minut u starców 75-letnich, dochodząc do pełnych 8 godzin u 85-letnich.

Tak wyglądają cyfry przeciętne, cechujące organizmy zdrowe, a w każdym razie cieszące się normalnym snem, bowiem, jak wykazują wywiady, jest bezsenność smutnym przywilejem przeważnie wieku podeszłego. Większość badanych osobników w wieku od 25 do 30 lat stwierdza przesypianie całej nocy bez zbudzenia się. Stały wzrost bezsenności towarzyszy przybywaniu lat, a od 95—100 lat (a ludzi w tym biblijnym już prawie wieku była spora garstka wśród badanych) staje się, spędzanie w nocy szeregu godzin bezsennie objawem niemal stałym.

Przeszło 70 proc. badanych stwierdziło konieczność uciekania się do metod specjalnych celem zwalczania trudności zasypiania, 33 proc. kontroluje w tym celu bieg swoich myśli, 25 proc. czyta przed zaśnięciem, 18 proc. usiłuje zmęczeniem fizycznem, przed położeniem się do łóżka, wywołać łatwiejszy sen, więc ruchy gimnastyczne, dłuższy spacer itp., 13 proc. używa środków nasennych pozbawionych alkoholu i 20 proc. wprost alkoholu. Ciekawy przytem szczegół zaznacza prof. Laird mianowicie, że prawie połowę osób, usiłujących alkoholem zwalczyć bezsenność, stanowią najwybitniejsi uczeni i profesorowie uniwersytetów.

Poszczególne, badane przez Lairda osobniki używają dziwnych systemów indywidualnych przeciw dokuczającej im bezsenności. Tak np. redaktor jednego z najpoważniejszych miesięczników amerykańskich nie zasypia, dopóki nie wysunie stóp poza kołdrę. Pewien sędzia Sądu Najwyższego w Stanach Zjednoczonych wtula w tym celu głęboko twarz w poduszkę. Pewien znany w Ameryce powieściopisarz zmusza się do trzymania oczu otwartych i tem dopiero wywołuje zapadnięcia w sen. Klasyczna metoda „liczenia owiec" ma również wielu zwolenników. Pewien powszechnie znany filantrop powtarza w myśli nazwy uniwersytetów w Ameryce. Pewien matematyk odbywa w myśli przegląd przestrzeni międzyplanetarnych, duchowny liczy tik-tak swojego zegara ściennego, których jest 60 na minutę i zazwyczaj w momencie, kiedy powinienby doliczyć do 300, jest już pogrążony we śnie. Trzej cierpiący na bezsenność powtarzają rytuał religijny. Czterej inni usiłują skoncentrować myśl na wyrazie „sen". Kilku stara się przypomnieć sobie wszystkie nazwy geograficzne, jakie znają. Pewien znany aktor wylicza sobie w myśli imiona i nazwiska znajomych. Pewien sędzia liczy wstecz do 200, albo powtarza cały alfabet wstecz, zapewniając przytem, że zazwyczaj nie dociera do „h" nawet.

Najciekawszy jest wszelako pewien profesor uniwersytetu, który, cierpiąc przez długi czas na bezsenność, poszedł za radą starej wieśniaczki na letnisku, gdzie przebywał, i zjada przed samem położeniem się do łóżka surową cebulę. Zapewnia on, że skutek jest niezawodny, i że od czasu spożywania co wieczór tego specjału, wyleczył się najzupełniej z dokuczliwego cierpienia, które czyniło go w ciągu dnia po nieprzespanej nocy niezdolnym do wykładów, ani wytężonej pracy umysłowej. Bardzo wielu utrzymuje, że chcąc szybko zasnąć, nie kładą się zanim nie poczują bezsenności. Prawie wszyscy natomiast stwierdzają, że nie istnieje taki apteczny środek nasenny, na który, po krótszym, czy dłuższym czasie, organizm nie przestawałby reagować i dlatego cierpiący na bezsenność zarzucają je stopniowo wszystkie, używając takich, czy innych metod suggestywnych i osiągając tą drogą jedynie pożądane wyniki.

Dr S. G.

Odpowiedzi redakcji:

SZAROTKA: 1) Częste ciepłe kąpiele; mydło siarczane; po kąpieli krem lanolinowy. — 2) Utlenić perhydrolem w maści, aby włosy były mniej widoczne. Zarost na twarzy lub na dekolcie najlepiej usunąć przy pomocy elektrolizy lub diathermji. — CIERPIĄCA W MILCZENIU: Powinna Pani kontynuować wcierania tej mieszaniny, którą Pani zapisał lekarz. Ponadto ciepłe nbranie, masaż, częste parówki, odgrzewanie ciała diathermja. Kąpiele błotne wskazane ale niekonieczne. — STAŁA ABONENTKA, SZATYNKA ADZIA: 1) Utlenić perhydrolem w maści (na receptę lekarza), nadto, by zapobiec tworzeniu się nowych piegów, pokrywać twarz przed wyjściem z domu warstewką pasty ochronnej naprzykład mattanu. — 2) Najlepiej, bo bez blizny, usunąć je można przy pomocy elektrolizy. — MELA Z KRAKOWA: 1) i 2) Wskazane leczenie psychoterapeutyczne pod kierunkiem dobrego, wytrawnego neurologa. Są to stany zupełnie wyleczalne. — 3) Ile nam wiadomo, lekarzy tej specjalności w wymienionych przez Panią miejscowościach kuracyjnych niema. Wobec tego trzebaby konsultować lekarzy miejscowych. — 4) Odżywiać się forsownie, jeść dużo tłuszczów, pokarmów mącznych i słodkich. Ponadto zażywanie phytiny i wstrzykiwania arszenikowe wydają się nam wskazane. — SALEK: 1) Miarodajnem może tu być tylko zdanie lekarza, który Pana leczy i zna dokładnie stan Pańskiego zdrowia. Nam wydaje się, że pobyt nad polskiem morzem może wywrzeć korzystny wpływ na wspomniany katar krtani. — 2) Trzeba być bardzo ostrożny; unikać przeziębień, kąpieli, deszczów. — Wszystko oczywiście zależy od tego, jaka będzie w danym okresie pogoda nad morzem. — NIEDOŚWIADCZONY, 20 LAT: 1) Uprawiany nadmiernie, często prowadzi do wyczerpania nerwowego, a także i fizycznego. — 2) Choroby weneryczne rozwijają się tylko na skutek zarażenia. — 3) Nie! —. 4) Lepiej zaniechać. — TUTTI FRUTTI: Nie sądzimy, aby ten zabieg mógł mieć pożądany skutek; na wszelki zaś wypadek nie radzimy używać spirytusu denaturowanego, jeśli nie chce Pani wywołać zadrażnienia skóry. — ORGANIZATORKA WIZO: 1) W rzęsy proszę wcierać spirytus salicylowy, rzęsy zmywać roztworem boraksu. — 2) Nie. — 3) I to nie. — 4) i 5) Dałby się usunąć tylko razem z włosami. — 6) Najlepiej przez zamrożenie kwasem węglowym; przy umiejętnem wykonaniu blizna prawie niewidoczna. — HOMO: Jedno i drugie na odległość niemożliwe. Nie jest to z pewnością skrzep, skoro się przez dłuższy czas utrzymuje; wymaga obejrzenia. — GROŹBA OSTATNIA: 1) Możliwość, choć nieduża, istnieje jednak. — 2) Właśnie między 7-mym a 9-tym maja. — 3) Nie będzie jeszcze za późno. — 4) Zabieg dokonany może być tylko przez lekarza chorób kobiecych. — **MĄŻ:** 1) Najpewniejszy środek to założenie t. zw. pessarium (krążka) macicznego, zamykającego ujście macicy. Wszystkie inne środki zawodzą. — 2) Czasami perjod występuje dopiero z końcem karmienia, mimo to jednak zastąpienie w ciążę mimo karmienia jest możliwe. — MISER: Jest to następstwem wzmożonej wrażliwości nerwowej. Stany podobne wymagają psychoterapji pod kierunkiem dobrego neurologa. — SCHWARZ, KRAKÓW: Włosy przystrzyc, skórę między włosami nacierać codziennie spirytusem salicylowym. Dobrze byłoby przynajmniej raz na tydzień naświetlić intensywnie lampą kwarcową. — **CZYTELNIK BEN MOJSI:** Rano i wieczór zmywać pachy wodą z octem, a po wysuszeniu zasypywać pudrem z tannoformem. — THE ENGLISHMAN: Opis listowny w takich wypadkach zazwyczaj nie wystarcza. Być może, że tryb Pańskiego życia jest nieodpowiedni. Nie wiemy naprzykład, czy Pan ma dość ruchu, czy też cały dzień spędza Pan w biurze? Wskazany byłby przytem masaż brzucha. — STAŁY CZYTELNIK NR. 2: Tylko lekarz, znający dokładnie stan Pańskiego zdrowia, może na pytanie to odpowiedzieć, bo ważniejszą bywa tu niekiedy różnica wysokości położenia, co nie jest bez wpływu na serce pacjenta. — TARNOWIANIN: 1) U wejścia do pochwy. — 2) I owszem, to właśnie określamy w medycynie nazwą samogwałtu. — SZACHMAT: 1) Zupełnie możliwe. — 2) Ustąpią, ponieważ wpływy fizyczne odbijają się zawsze na stanach psychicznych. — 3) Oczywiście. Odpowiednie zajęcie, zmiana miejsca zamieszkania, zmienione warunki życia muszą stworzyć nową atmosferę, w której lżej Panu będzie żyć. — 4) Tylko małżeństwo. — 5) i 6) Psychoanaliza niewiele może tu zdziałać. — 7) Zapewne, ale ma to swoje poważne niebezpieczeństwo. — 8) Wolno, a nawet trzeba się żenić — naturalnie po zmianie warunków. — 9) Być, być koniecznie być! Ma się tylko jedno życie do dyspozycji.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc maj b. r. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

DZIAŁ SPORTOWY

POD REDAKCJĄ DRA HENRYKA LESERA

Warunki przyjęcia do Centr. Inst. Wych.-Fiz. w Warszawie

Wiek 18—28 lat. Wykształcenie średnie z maturą gimnazjalną lub seminarjalną. Pełne zdrowie, konkursowy egzamin sprawności (bieg, rzut, skok, wspinanie).

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Dyrekcja Instytutu w ciągu lipca każdego roku. Zgłaszający się muszą odbyć w Instytucie obowiązkowe badania lekarskie, pomiary antropometryczne, badania inteligencji, oraz próbę sprawności fizycznej. O zakwalifikowaniu lub niezakwalifikowaniu otrzymują petenci zawiadomienia imienne.

W insytucie obowiązuje mieszkanie internatowe. W wyjątkowych wypadkach zwolnienia od tego przymusu udzielić może Dyrektor.

Opłaty za utrzymanie ustala się co roku. Obecnie wynoszą: internat (z utrzymaniem) miesięcznie 120 zł., opłaty różne (bibljoteka, na leczenie, pomoc i t. p.) około 30 zł.

Ponadto obowiązany jest każdy słuchacz (ka) posiadać własne kostjumy ćwiczebne według wzorów zatwierdzonych przez Instytut (2 rodzaje koszulek sportowych i spodenek, komplet ciepły, pantofle gimnastyczne i 1 atletyczne, komplet kąpielowy, strój narciarski, czapkę według wzoru).

Od przyszłego roku szkolnego wprowadza się obowiązek posiadania własnego sprzętu narciarskiego (narty, kijki).

Zakupu wymienionych przedmiotów dokonać można na miejscu, przy pomocy spółdzielni Bratniej Pomocy z dogodną spłatą ratalną.

Studjum normalne trwa dwa lata. Stypendyści składają zobowiązanie do odsłużenia stypendjum przez 3 lata w służbie państwowej.

Zgłoszenia nauczyciel (ek) szkół winny być skierowane przez właściwe kuratorja okręgowe, z zapewnieniem sobie urlopu.

Usunięcie z Instytutu w przypadkach nierobienia postępów, lub poważniejszych uszkodzeń, nie daje prawa reklamacji, lub wnoszenia skargi o odszkodowanie.

Eksternistów (ek) na drugi rok, ani też w ciągu roku szkolnego Instytut nie przyjmuje.

Ze sportu żydowskiego

PROGRAM ŚWIĘTA MAKKABI, które — jak już donieśliśmy, - odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 bm. zapowiada się bardzo interesująco. Do najważniejszych imprez będą należały: wewnętrzno klubowe zawody lekkoatletyczne kursów sportu masowego, zawody gier sportowych, wyścigi kolarskie o mistrzostwo Makkab. na dytansie 50 klm. i bieg kolarski dla niestowarzyszonych zawodników żydowskich na dystansie 15 klm. Wszytkie imprezy będą miały charakter wybitnie masowy i będą demonstracją sportu żydowskiego. — Ceny wstępu na te wszystkie imprezy będą bardzo minimalne, ze względów propagandowych.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY W KRAKOWIE zostanie rozegrany w dniach 23 i 24 b. m. pomiędzy drużynami lekkoatletycznemi Legji. Makkabji i Wisły. Program trójmeczu obejmuje: konkurencje kobiece: 60 m., 100 m., 800 m., skok w dal i w wyż, rzut dyskiem, pchnięcie kuli, sztafeta 4×75 metr. Konkurencje męskie: 100 m., 200 m., 400 m., 1.500 m., 3000 m., skok w dal i w wyż, rzut dyskiem i oszczepem sztafeta 800+400+200+100 m. Punktacja 6 5. 4, 3, 2, 1 punkt, w sztafetach 9, 6, 3 punkty. Zawody odbędą się na bieżni Wisły. o szansach drużyn i ich składach napiszemy jeszcze.

SZOSOWY BIEG KOLARSKI o tytuł najlepszego w Polsce kolarza żydowskiego na dystans e 100 klm. organizuje po raz drugi Sekcja kolarska lwowskiej Hasmonei w dniu 1 czerwca b. r. W roku 1929 zdobył ten tytuł Kiesel, który już w Hasmonei nie startuje i do biegu dopuszczonym nie zostanie. Największe szanse mają obecnie Lembler (Makkabi Krakków) i Golde (Makkabi Warszawa), znany z zeszłorocznego Biegu Kolarskiego dookoła Polski.

BAR KOCHBA (ŁÓDŹ) obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru klubowego. Program uroczystości obejmował capstrzyk po ulicach miasta, spotkanie weteranów towarzystwa, nabożeństwo w synagodze, pochód ze sztandarami i orkiestrami, wszystkich delegacyj i uczestniczących towarzystw, złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, uroczystą Akademję w gmachu Rady miejskiej, wbijanie pamiątkowych gwoździ, oraz bankiet uroczysty.

DRUGA RUNDA KOBIECYCH MISTRZOSTW KRAKOWA W SIATKÓWCE zostanie rozegrana w dniach 17 i 18 b. m. na boisku Makkabi. Ze względu na rozgrywanie mistrzostw systemem turniejowym, spotkają się na boisku Makkabi następujące drużyny: Cracovia, Legja. Makkabi, Sokół i Wisła.

WYJAZD CZYSZA DO WIEDNIA na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, urządzane przez Hakoah, nie doszedł do skutku, ponieważ Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego odmówił pozwolenia na start. Do sprawy tej jak również bliższego omówienia działalności P. Z. L. A. powrócimy wkrótce.

FREIWALDÓWNA została zaproszona na wielkie zawody lekkoatletyczne, organizowane w Białymstoku w dniu 8 czerwca, pod protektoratem wojewody Kirsta. W zawodach tych wezmą udział najlepsze zawodniczki z całej Polski, jak: Konopacka-Matuszewska, Lewinówna, Schabińska, Kilosówna i inne.

Ożywienie sportu żydowskiego w Częstochowie

W dniach 25 i 26 kwietnia b. r. bawił w Częstochowie prezes Żyd. Rady Wych. Fiz., p. **Dr. Leser z Krakowa**, zaproszony przez tamtejsze Żyd. Tow. Gimn. Sportowe.

Po oglądnięciu sali gimnasycznej ŻTGS, boiska CKS Warty poinformowaniu się z tutejszymi stosunkami sportu żydowskiego, odbyło się **posiedzenie z Zarządem ŻTGS**, na którem ustalono dokładnie **program uroczystości 15 lecia ŻTGS**, który ma obejmować poświęcenie sztandaru, nabożeństwo w synagodze, akademję uroczystą, pochód przez miasto, popisy gimnastyczne, bokserskie, ciężkoatletyczne i lekkoatletyczne, ewentualnie piłkarskie, oraz bankiet. Program sportowy ma być przeprowadzony pod hasłem: **„Żydowskiego Zlotu Sportowego Zachodniej Polski" pod protektoratem Żyd. Rady Wychow. Fiz.**

Również odbyła się **konferencja z TOZem**, na której omówiono rozwinięcie dotychczasowej pracy nad wychowaniem fizycznem tamtejszych chederów. TOZ prowadzi od roku ćwiczenia cielesne w chederach, w których bierze udział około 1.000 dzieci. Chodzi o umożliwienie dalszym 500 dzieciom ćwiczeń, do czego potrzeba więcej godzin i instruktorów oraz sali gimnastycznej i boiska trawiastego. W sprawie tej nastąpić ma współpraca ŻTGSu, który ma dostarczyć TOZowi sali i instruktorów.

Dobre rezultaty dała **konferencja deputacji ŻTGSu** — prowadzona przez Dra Lesera, **z sekretarzem Miejsk. Komitetu Wych. Fiz.** p. Dobrowolskim. Omówiono na niej kwestję sali gimnastycznej, boiska sportowego, [illegible]tu sportowego, instruktorów i wszelakiej **pomocy.**

Na specjalnem **posiedzeniu reprezentantów wszystkich żydowskich klubów Częstochowy** (ŻTGS, Warta, Ascolo) omówiono aktualne kwestje i bolaczki tychże i postanowiono kontynuować pertraktacje w sprawie fuzji ŻTGSu z Wartą.

Następnie odbyła się inauguracja 15-lecia ŻTGSu w sali gimnastycznej tegoż towarzystwa **referatem Dra Lesera na temat: „Regeneracja fizyczna żydostwa"**, wobec licznego audytorjum. Prezes ŻTGSu Dr. Asz skreślił rys historyczny 15-letniej pracy ŻTGSu.

Wkońcu zeszły się prezydja ŻTGSu i Warty na definitywną **konferencję w sprawie fuzji** obu towarzystw. Po kilkugodzinnych pertraktacjach doprowadzono do zupełnego uzgodnienia kwestji nazwy **(„Żyd. Tow. Gimn. Sport. Warta")**, majątku, przyszłego zarządu etc., tak, że obecnie żydowski ruch sportowy Częstochowy znajduje się na drodze nowego, wspaniałego okresu rozwojowego, w którym połączone siły wykażą niewątpliwie doskonałe rezultaty masowe i wyczynowe.

Wspomnieć jeszcze należy o **konferencji prasowej** w której prezes ŻRWF skreślił program, zadania i aktualne prace naszej naczelnej reprezentacji.

Wiadomości krajowe

KOBIETA W MĘSKIEJ DRUŻYNIE FOOTBALLOWEJ. Pna Karwacka z Grodziska występuje z powodzeniem na centrze ataku Pogoni tamtejszej, dowodząc że i kobieta może brać udział w tym trudnym sporcie. Karwacka nauczyła się grać we Francji, gdzie drużyny żeńskie piłkarskie sa bardzo modne i liczne.

PROJEKT PIŁKARSKIEGO PUHARU POLSKI wyłania się w Warszawie. Chodzi o umożliwienie wszystkim klubom wszystkich klas brania udziału w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, o podniesienie poziomu, umożliwienie konkurencji i wzmożenie finansowe klubów

BIEGI NA PRZEŁAJ wykazują wysoką formę stałego zwycięzcy Kusocińskiego. Sensacja była klęska Sarnackiego w Grodnie.

CRACOVIA pozyskała Mitusińskiego z KS Podgórze jako kierownika ataku. Jest to już trzecia próba szukania następcy po Kałuży. Ani jednak Zieliński, ani Russek, ani Mitusiński, nie mają w sobie zadatku na klasycznego dyrygenta napadu.

WARSZAWA, A NIE KATOWICE, buduje sztuczny tor ślizgawkowy. Pertraktacje i przygotowania w toku.

WALASIEWICZÓWNA, znana polska lekkoatletka o światowej sławie, ma pozostać stale w Ameryce i przyjąć tamtejsze obywatelstwo. Dla polskiej lekkoatletyki jest to niepowetowaną stratą.

POLSKA—AUSTRJA TENNISOWY MECZ KOBIECY odbędzie się w Krakowie w dniach 16, 17 i 18 maja br. na kortach AZS-u w parku krakowskim. Team Polski stanowić będą w singlu obie Krakowianki Jędrzejowska i Dubieńska, w doublu Jędrzejowska i Posseltówna z Lodzi. Austrja przysyła panie Eisenmenger i Hagenauer.

KOSZUTSKI, znany sprinter kolarski z Kalisza, przerzuca się na szosę i porzuca tor.

KONFLIKT POL. ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO z Czechami został definitywnie załatwiony i usunięty.

Rozmaitości zagraniczne

SAM LELAND, to nowy fenomen sprinterski Ameryki. Pobił on rekord światowy na 100 yardów w czasie 9'4 sek.

SHEFFIELD WEDMESDAY zdobył ponownie mistrzostwo ligi angielskiej.

ELITA AMERYKAŃSKICH PŁYWAKÓW (Kojac, Spence, Laufer, Zorilla, Schwartz) przybędzie w jesieni do Europy na dwa mecze z reprezentacją Europy 6 i 7 września w Budapeszcie. Europa przeciwstawi im Baranyiego, Tarisa, Arne Borga i innych.

400-LECIE MECZU FOOTBALLOWEGO który uratował Florencję od zagłady, obchodzono w dniu 3 maja b. r. we Florencji. Dzięki bowiem meczowi 3 maja 1530 r. w oblężonej Florencji wprowadzony został w błąd książę Orleański i z beztroski mieszkańców, oddających się zabawom i grom, wnosząc o nadciągających posiłkach, odstąpił od oblężenia i wycofał wojska.

FALL RIVER zdobył mistrzostwo piłkarskie Ameryki północnej.

PODEJRZANI SPORTOWCY SOWIECCY NIEWPUSZCZENI DO ANGLJI. Sekretarz stanu dla spraw wojskowych złożył w Izbie gmin oświadczenie, że odmówiono wydania pozwolenia na przejazd sowieckiej drużynie piłkarskiej, która zamierzała odbyć podróż okrężną po Wielkiej Brytanji. Odmowa nastąpiła z tego powodu, ponieważ drużyna nie udowodniła, czy podróż ma rzeczywiście charakter wyłącznie sportowy.

ANGLJA MA ZAWSZE SENSACJE SPORTOWE. W czasie finału puharu piłkarskiego, w którym Arsenal zwyciężył sensacyjnie Huddersfield Town 2:0 wobec 93,000 widzów w stadjonie Wembley, pojawił się niemiecki Zeppelin bardzo nisko nad boiskiem, pozdrawiając króla angielskiego Jerzego, będącego poraz pierwszy od choroby w loży królewskiej. Zdenerwowani widzowie i gracze nie entuzjazmowali się wcale „niebezpiecznym najazdem" Niemców, śledząc z zaparciem przebieg gigantycznej walki. — Nawet powstanie i problem Indji nie potrafi usportowionych synów Albionu oderwać od sensacyj sportowych. Witali oni przybyłą australijską drużynę krykietową z zapałem i uroczystościami, jakich się nawet monarchom i prezydentom nie oddaje.

Dzień sprintu „Makkabi"

Czysz (Makkabi) rekordzistą okręgu.

W dniu wczorajszym odbył się VI Doroczny Ogólny polski Dzień sprintu, organizowany przez sekcję lekkoatletyczną Makkabi z udziałem siedmiu klubów krakowskich oraz Śląskiego Klubu Lekkoatletycznego z Katowic. Wyniki w konkurencjach męskich, jak na początek sezonu, wcale dobre. W konkurencjach kobiecych z powodu absencji sprinterek Makkabi Freiwaldówny i Glasnerówny wyniki przeciętne. Najlepszy wynik osiągnął Czysz, bijąc na 60 m rekord okręgowy. Czas na 100 m byłby niewątpliwie lepszy, gdyby nie słaba konkurencja oraz liczne przedbiegi i starty następujące po sobie, prawieże bez przerwy. Wyniki techniczne następujące: 40 m, 60 m i 100 m pań wygrała Babrajowa Legja w czasach 6,3 9,3 i 14,2 sek. przed Metzendorfówną z Makkabi i Kopeciówną z Wawelu. 40 m panów wygrał Chmura ze Sokoła, 60 i 100 m Czysz z Makkabi w czasach 7,5 i 11,6 sek. W przedbiegu na 60 m osiąga Czysz 7,1 bijąc rekord okręgowy o 0,3 sek. Zawody były zorganizowane doskonale pod każdym względem.

BIEG „IL. KURJERA CODZIENNEGO".

We wczorajszym biegu „Il. Kurjera Codziennego" pierwsze miejsce zdobył Kusociński z Warszawianki w czasie 10 min. 58,4 sek. przed Sawarynem z Pogoni lwowskiej i Czubakiem z Wawelu.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W SIATKÓWCE PAŃ.

Pierwsza runda mistrzostw okręgowych w siatkówce została rozegraną w sobotę i niedzielę na boiskach Cracovii i Sokoła. W wyniku przeprowadzonych rozgrywek, prowadzi obecnie Cracovia przed Sokołem, Makkabi, Wisłą i Legją. Drużyna Makkabi wygrała dwa mecze z Wisłą i Legją, przegrywając nieznacznie po ostrej walce z Cracovią. W drugiej rundzie powinna się Makkabi uplasować znacznie lepiej.

DZIEŃ P. Z. P. N.-u W KRAKOWIE.

Korzystając z wyjazdu drużyny reprezentatywnej do Budapesztu zarządził P. Z. P. N. na terenie całego państwa rozgrywki na dochód związku. W Krakowie odstąpił związek w tym roku od tradycji urządzania meczów, jak „święte wojny" Cracovia—Wisła i urządził spotkanie reprezentacyjne. I tak grała w sobotę na boisku Makkabi reprezentacja klubów żydowskich z Makkabi. Drużyna reprezentatywna, złożona z graczy słabszych klubów żydowskich, przegrała właściwie z rezerwą Makkabi, zasiloną kilku graczami pierwszej drużyny w stosunku 2:1. Makkabi była drużyną lepszą. W niedzielę grała na boisku Cracovii reprezentacja A klasy z reprezentacją ligi. Mecz był wcale nudny i zakończył się zwycięstwem A klasy wołały dużego zainteresowania i zgromadziły niewołały dużego zainteresowania i zgromadziły niewielu widzów.

Porażka drużyny polskiej w Budapeszcie

Budapeszt. PAT. Piłka nożna Węgry—Polska 3:1 (1:0). 45 tysięcy widzów sędzia p. Fuchs. Drużyna węgierska dzięki wyższemu poziomowi gry odniosła zasłużone zwycięstwo. W 10-tej minucie Gergely (Węgry) strzela bramkę z wolnego. Po przerwie Kozok wyrównuje w 6-tej minucie. W 13-tej minucie Bokor (Węgry) strzela bramkę z karnego, w 17-tej Szöcs strzela trzecią bramkę. Drużyna polska grała słabo.

* * *

Budapeszt. PAT. Piłka nożna: Włochy—Węgry walka o puhar europejski. Zwyciężyły Włochy w stosunku 5:0.

MIĘDZYNAR. ZAWODY TENNISOWE.

Wiedeń. PAT. Na dzisiejszych międzynarodowych zawodach tennisowych zwyciężył Amerykanin Tilden Austrjaka Matejkę 6:3, 6:2, 8:6. W zawodach pań zwyciężyła p. Aussem (Niemcy) p. Schomburgk (Niemcy 6:3, 6:4. W podwójnych zawodach pań zwyciężyły panie: Aussen i Schomburgk (Niemcy) panie Schreder i Paksi (Węgry) 6:0, 6:1. W zawodach mieszanych zwyciężyli pp. Aussen i Tilden przeciwko Schreder i Kerling (Węgry).

Normalny ruch graniczny z Litwą

Wilno, 11. 5. Według oficjalnych danych, w okresie od 1-go do 7-go bm. prezkroczyło granicę polsko-litewską za przepustkami grani cznemi 1.550 osób ze strony polskiej, a 1,160 ze strony litewskiej. Ruch graniczny odbywa się w warunkach normalnych.

KODYFIKACJA PRZEPISÓW WYKONAWCZYCH i ROZPORZĄDZEŃ.

Premjer Sławek wydał okólnik do wszystkich ministerstw i podległych urzędów, polecający dokonanie w najkrótszym czasie kodyfikacji i uporządkowania przepisów wykonawczych i rozporządzeń wydanych na podstawie ustaw. Przepisy te rozporządzenia wydawane w ciągu wielu lat nie uchylane następnie w miarę wydawania nowych, sprzeczne są często między sobą i wprowadzają dezorjentację utrudnienia w urzędowaniu. Anarchja panująca w dziale przepisów wykonawczych i rozporządzeń wpływa bardzo ujemnie na sprawność aparatu administracyjnego. Najgorsze stosunki panują pod tym względem w dziedzinie podatkowo- skarbowej. Kodyfikacja wszystkich przepisów ułatwi znacznie pracę w urzędach i orjentację publiczności.

Lato — sezon gorączki lotniczej

Zbliża się lato, a z niem, podobnie jak w latach ubiegłych, wyścig o wawrzyny lotnicze. Najbardziej nęci wszystkich trasa europejsko—amerykańska, do której ponownego podboju staje w tym roku aż 9 współzawodników. Z tego pięciu obiera zdobytą już drogę z zachodu na wschód, czterech zaś znacznie trudniejszą, ze wschodu na zachód. Pierwszy lot z Europy do Ameryki wykona przypuszczalnie Costes, zdobywca rekordu długości lotu bez lądowania. Costes leci na dwupłatowcu typu Breguet. Data odlotu ustalona została tymczasem na dzień 15 maja br., zostanie jednakże przypuszczalnie przesunięta. Niemcy, poza Zeppelinem, planują przelot olbrzymim szybowcem „Do. X", który ma zabrać 50 pasażerów i lecieć przez Azory do Nowego Yorku. Z Ameryki leci kapitan Louis A. Yamsen, który wsławił się lotem z Nowego Yorku na Bermudy. Obecnie za przykładem Lindbergha chce lecieć samotnie ze wschodniej Ameryki i lądować w Paryżu. Podobny plan ma pułkownik armji meksykańskiej, Gustave Leon. Amerykanie Mears i Fahy zaś planują lot naokoło świata.

Złoty telefon papieża

W Watykanie zostaje zainstalowany, specjalnie do użytku papieża, aparat telefoniczny z masywnego złota z ozdobami z masy perłowej oraz herbem papieskim. Telefon ten stanowi dar przedsiębiorstwa amerykańskiego, które wykonywa urządzenia telefoniczne w całym Watykanie. Skoro wszystkie te urządzenia zostaną wykonane i roboty około nich zakończone, państwo kościelne będzie stało na pierwszem miejscu pośród wszystkich państw pod względem rozwoju sieci telefonicznej w stosunku do liczby ludności.

Przyszła kreska na Mateska

„Żył Matysek, nie znał biedy, zazdrościli mu ludziska. Nikt nie myślał, aby kiedy przyszła kreska na Matyska".

Zmarły w tych dniach w 69 roku życia, mister James Kruck, zamożny kupiec m. St. Charles, w stanie Illinois, może służyć za wymowną ilustrację tej starej piosenki polskiej.

Nie dlatego wszakże, iż dorobił się majątku w swem rodzinnem miasteczku. Gdyby o to tylko chodziło, nie miałby żadnego tytułu do wspomnienia pośmiertnego aż z tej strony Atlantyku. Mister Kruck jednak zasłynął w całych Stanach Zjednoczonych z innego powodu. Oto zdawało się, że po nim przypadki nie chodzą. Utworzyły się nawet z tego powodu dokoła jego osoby prawdziwe legendy. Pewnego razu rozbił się pociąg pospieszny, którym mister Kruck jechał. Gdy przystąpiono do akcji ratunkowej, z pod ogarniętych płomieniami gruzów pociągu kupiec wyszedł pełen sił i zdrowia i w jaknajlepszym humorze. Innym razem najechał go samochód na ulicy. Samochód uległ rozbiciu, a mister Kruck podniósł się i ruszył dalej swoją drogą. Później znów wypadł z okna trzeciego piętra swego składu i padł — na wielki łańcuch wełny, nie doznawszy najmniejszego szwanku.

Nie dość wszakże na tem.

Trzeba trafu, że wybrawszy się w 1912 r. do Europy, wracał z tej podróży na słynnym „Titanicu". Jak wiadomo, olbrzymi ten parowiec zatonął, starłszy się na Atlantyku z górą lodową. Dwa tysiące osób zginęło w tej katastrofie, ale mister Kruck wyszedł z niej cało. W cztery lata później powtórzyło się to samo, gdy szczęśliwy kupiec znajdował się na pokładzie „Lusitanji" w chwili storpedowania jej przez niemiecką łódź podwodną. I tu fale morskie pochłonęły razem z parowcem coś z tysiąc ludzi, mister Kruck jednak znalazł się w liczbie tych, którzy ocaleli z tej katastrofy.

Czy nie miał więc tytułu do sławy?

Niedawno wszakże musiał, wybrawszy się poza miasto, przekroczyć strumień, zwany Fox River, mający dwie stopy głębokości. Zdjął więc buty, zakasał spodnie i pobrnął przez wodę. Nagle jednak poślizgnął się, uderzył, padając, głową o głaz, sterczący w strumieniu i utonął w wodzie, sięgającej mu po kolana.

Przyszła więc kreska na Matyska.

ARMIN T. WEGNER

U nadjordańskich rybaków

Łodzią składaną przez jezioro Genezareth

To wieczór przed żydowskiem świętem Pesach. Słońce, czerwony morderca z płaszczem, pełnym krwawych i niby szafran żółtych plam, zaszło już. Po raz pierwszy puściliśmy naszą łódź składaną na wodę.

Kiedy o zmierzchu płyniemy wzdłuż wybrzeża miasta, zauważamy wszędzie na składach tuż u brzegu jeziora młodych i starych Żydów z dzbanami wody. Skłonili oczy w modlitwie, zwrócili głowę ku Jerozolimie i pochyleni nad strugą wody, zmawiali modlitwę:

„Bądź pochwalony, Wiekuisty, Boże nasz i
Królu Wszechświata —
Za winną macicę i winnej latorośli płód,
Za wszelki plon pola,
Za wodę i za kraj, luby, dobry i szeroki,
Jaki dałeś naszym ojcom niegdyś w łasce“.

Lekko pluszcze woda u stóp ich. Łagodnie wznoszą się płaskie dłonie nad jeziorem. Błogosławią wodę.

Na wolnem miejscu przed arabską kawiarnią w Tyberjas rozświeca się elektryczne światło. Fajki wodne popiołkują się. Ale naraz opuszcza ją wszyscy obecni szklanki z herbatą i stołki, by udać się na brzeg i pokłonić nad powierzchnią jeziora.

Cóż to takiego, co tam w zmierzchliwem świetle półksiężyca, wąskie jak ryba porusza się, niby upiór i śpieszy po falach wody? To nasza łódź. Ściągnąłem wraz z Leonorą drewniane maszty i puściliśmy w ruch nasz mały motor benzynowy.

— Pójdź, pójdź! — wołają nas głosy, wabiąc poprzez mrok.

Tyberjas znika nam z oczu. Kamienne czarne Tyberjas z jego pobielonemi kopułami meczetów. Tyberjas niby zaczarowane w świetle księżyca. Coraz dalej posuwamy się po blaskiem połyskującem jeziorze, jakby wśród duszy snów samych.

Dwunasta w południe. Niby w ogniu topione szkło zdaje się świat cały zmieniać kształty wśród żaru słońca i polatywać z dymem. Jezioro Genezareth leży o dwieście metrów poniżej poziomu morza i już w pierwszych miesiącach wiosennych potęguje się tam ciepłota powietrza aż do tropikalnego upału.

Pod ochroną białego dachu przed słońcem, dachu naszej łodzi, leniwo zanurzamy ręce w wodzie. Zcicha tylko mruczy motor w tem głębokiem milczeniu, niby kot senny. W dwie godziny osiągamy ujście Jordanu.

Za pustemi pagórkami tonie na płaskiej równinie pobrzeża Magdala. Mijamy białe kikuty kolumn synagogi w Kapernaum, gdzie od południa utrzymała się jeszcze część muru z którego brzmiały słowa: „Jestem chlebem życia!“ Ale ruchliwy duch zachodu dotarł i tu. W Tyberjas ma się przebudować stare źródła lecznicze na nowoczesne, zbytkowne kąpieliska, właśnie ukończono olbrzymi hotel z własną salą teatralną. Rozkwitająca żydowska kolonja Migdal i nowa, czworokątna okazała budowa Lorda Melchetta przypomina mi raczej Kalifornję. Liczne wsie rybackie zniknęły już z brzegów jeziora; trzeba uciec się do pasterzy krów i samotnych rybaków Jordanu, by poczuć na sobie wiew biblijnych czasów.

Długie i wąskie, niby szyja tuby, otwiera się ujście świętej rzeki.

Chaty z trzciny, zniszczone schronisko karawan nad brzegiem, więcierze, skrzynie na ryby. Tu mieszkają żydowscy i arabscy handlarze ryb. Wkrótce potem obejmuje nas znowu samotność stepu. Figi berberowe wyciągają z zatok rzecznych kłójące liście kaktusowe. Beduini z czarnemi brodami wysiadują w długich, szerokich płaszczach na brzegu. Jeden z nich ofiarowuje mi świeżo ubitego ptaka:

„Dahl! Dahl!“ (pójdź, pójdź!... czy nie chcesz kupić?).

Rzeka przybiera nagle rwącą szybkość. — Grunt Jordanu zasłany jest gęsto kamiennemi blokami i resztkami skał. Niespodziewanie podnosi się cała łódź w nagłym podskoku w górę i grozi przewróceniem się. Pędzący wodospad strzela ku nam i tylko z trudem odzyskujemy swobodną powierzchnię. Lekko przerzyna parą benzynową poruszana łódź sunące ku nam wiry.

„Makina, makina!“ (maszyna, maszyna!) — szeptają Arabowie i pochylają się zdziwieni.

„Makina!“ Dźwięczą głosy z przeciwległego brzegu.

W pół godziny staje się woda tak płytka, że chwycić musimy za wiosła. Lądujemy w głębokim mule tuż tuż pod namiotem arabskiego rybaka. Skory do pomocy, podnosi czarny Beduin swą szatę i wdrapujemy się na jego plecy, a on, tonąc aż po biodra w mule, zanosi nas przed swój namiot.

Arabscy rybacy uprawiają nad Jordanem połów ryb w nawskróś prosty sposób, tak jeszcze, jak za czasów Chrystusa. Okrągły niewód obciążony jest u brzegu przywiązanemi kamieniami, a wyrzuca się go okrężnym ruchem po przez głowę poziomo, niby lasso. Wpada, niby otwarty dzwon, a umocowane u brzegu ciężarki prostują sieć w wodzie w rodzaj prostopadłej kraty. W tej samej chwili oszałamia rybak hałasem rzucanemi kamieniami i kieruje ryby ku sieci, potem stara się szybko końce sieci ściągnąć na ląd: pełne mozołu rzemiosło, wymagające równie wielkiej zręczności, co i cierpliwości. Widziałam, jak ów Beduin wyrzucał sieć z 20 razy. Ale raz tylko zaplątała się w oczka niewodu dygocąca ryba.

„Makina! makina!“ — krzyczą również starzy arabscy handlarze ryb skupujący nad Jordanem ryby, by zanieść je do Tyberjas. Pełni zachwytu uderzają w dłonie, kiedy koło wieczora wróciliśmy w okolicę ujścia Jordanu. — Pełni ciekawości wzięli do rąk pneumatyczne poduszki naszej łodzi i przywiązywali je do bioder. Długo dotykał stary Beduin sierści z konia morskiego, sierści, składanej naszej łodzi i przypominając sobie opony automobilowe — rzekł wreszcie:

„Kauczuk!..“

W brązowej twarzy ukazały się uśmiechnięte, szerokie zęby. Na brzegu zaś jeziora Genezareth starali się dwaj inni rybacy wciągnąć na sznurze grubą sieć, którą w południe zanurzyli daleko w pośrodku jeziora. W powiewających chustach na głowach przypominali postacie minionego czasu.

Wciąż wyżej toczył się ciężki sznur, za nimi w kłębek. Śpiewali:

„Panie, pomóż rybakom,
Panie, któryś pomógł Mojżeszowi maczugą u
Faraona.
Faraon jest niewierzący — przeklęty niech będzie syn jego!“

Niebo nad nami ściemniło się nagle. Leonora ułożyła się zmęczona na brzegu.

„Przeklęty niech będzie syn jego!“ — brzmi raz jeszcze głos rybaka poprzez mrok.

Wznieśliśmy głowy. Łagodny był dech nocy, łagodny był nurt rzeki, łagodna, cicha łąka gwiazd, rozświecająca ziemię tysiącem kwiatów.

W dwa dni później, na drugim końcu jeziora Genezareth niespodziewanie spotyka nas burza zachodnia. To nasza ostatnia jazda. Bo na stępnego wieczora znów jesteśmy na naszej maszynie „Ardie“ u bram Jerozolimy, przyczem złożona nasza łódź wraz z masztami znajduje się na przyczepce motocykla, na której towarzyszyć nam ma w podróży ku Martwemu Morzu i przez pustynię Synaj aż po Nil.

Zaledwieśmy pod drewnianym mostem w Daganja wypłynęli na jezioro Tyberjas, dostaliśmy się w wir wody. Rozpięliśmy żagle pomarańczowego koloru, zamknęliśmy pokład. Szybko mknęła ta łódź składana poprzez wzburzony żywioł. Mały maszt chwiał się, fale spływały po naszym pokładzie.

Ale burza okazała się zbyt silna. Drewniane mieczyki zostawiliśmy w domu, tak, że nie udało się nam sterować przeciwko wichurze. I już w kilka chwil znajdujemy się na przeciwległym brzegu zatoki pod wysokiemi lepiankami w Szemach. Musimy ściągnąć żagle i puścić w ruch mały nasz motor benzynowy.

W pędzącym pośpiechu przesuwa się smukły statek, wąski, szybki, niby szczupak, poprzez kipiące fale. Woda sięga naszych ciał, aż po ramiona, rękawy koszul naszych ociekają wodą.

Wciąż wyżej szumi nad nami wichura „bô“. Na środku jeziora poczynają cienkie szaby trzeszczeć w stawach pod naporem fal, a cała łódź gnie się pod siłą wody, jak podskakująca ryba. Omal nie ulega katastrofie. Ale i tym razem łódź wytrzymuje gwałtowny napór żywiołu.

Jesteśmy sami wśród burzy na środku groźnego, czarnego jeziora. Daleko ponad spienionym stepem potrząsa głową Meduzy Hermonu rozpalonemi, czerwonemi, ognistemi lokami.

(Tłum. Te).

Fortepian fotoelektryczny

W amerykańskim stanie Massachussets istnieje poważna naukowa instytucja, mianowicie „Instytut Technologiczny“, w którym pracują znani uczeni i doświadczeni technologowie.

Otóż ci uczeni pomyśleli sobie, że może pocieni nie są tak głupimi ludźmi, za jakich ich uważają ludzie trzeźwi i że kiedy powiadają, iż ktoś raz z ich bohaterek wygrywa palcami na promieniach słońca melodję, jak na harfie, to może przewidziel uczuciem wieszczem dający się urzeczywistnić wynalazek?

Po długich więc badaniach i doświadczeniach we wspomnianym Instytucie wynaleziono nowy instrument muzyczny, którego głównem narzędziem jest promień światła.

Na tym instrumencie gra się podobnie, jak na fortepjanie, zapomocą naciskania klawiszów, ale przytem nie uderza się młoteczkami w struny, tylko wprawia się w działalność foto-elektryczne komórki, które przy pomocy krążków szklanych wydają dźwięki muzyczne.

Nowy ten fortepjan fotoelektryczny wypróbowano już w tych dniach, a jego wynalazcy prof. Arthur Hardy i prof. Sherwood Brown, twierdzą, że dźwięki przezeń wydawane różnią się gruntownie od dźwięków wszystkich znanych dotychczas muzycznych instrumentów i posiadają nieznaną dotychczas pełność i czar muzyczny.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 12 MAJA

Kraków (312,8) 11,30 PAT (Przegl. prasy), 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Gramof 13,10, Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 16 Kościelne pieśni majowe, 16,15 Dla dzieci (Zagadki, szarady), 16,45 Gramof 17,15 Lekcja j. franc. prof. Bernard, 17,45 Muz. lekka z Warszawy (Górska, Nowak, Gold), 18,45 „O ochronie przyrody“ — odczyt Dra Fudakowskiego, 19,10 Giełda zboż. 19,25 Rozmait. Kom. sport. 19,40 Dziennik radjowy, 19,58 Sygnał czasu, hejnał, 20,05 „Gen. Marjusz Zaruski“ wygł. — Inż. M. Górka, 20,30 Koncert międzynarod. z Budapesztu (Liszta „Faust“ — ork. i chór), 22 Feljet. „Gody w Puszczy“ — J. Marchlewski, 22.15 Meljet., PAT, 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) i **Łódź** (233,8) 20,30, 23 Muz. taneczna.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 17,45, 20,30 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof 16 Kom. gosp. 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof 17,15 „Z radjofonji“, 17,45 Muz. tan. 18,45 Rozmait., 19,05 Odcinek powieści, 19,20 Muz. 19,30 „Z gramatyki j. pol.“ 20,05 „O morzu“, 20,30 Koncert międzynarod. z Budapesztu (p. Kraków), 22 Feljet. PAT, 23 Odczyt ang.

Wiedeń (516,3) 12, 15,30, 17,10 i 20 Muz.

Budapeszt (550) 12,05 i 20 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16.30, 20 i 20,30 Muz.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana